Pluralizm wartości i modus vivendi w Polsce oraz Europie

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę polskiej sceny politycznej i społecznej przez pryzmat filozoficznej koncepcji pluralizmu wartości. Autorzy, odwołując się do myśli Johna Graya, wskazują na niewspółmierność dóbr jako źródło nieustannych napięć w obszarach takich jak praworządność, aborcja czy polityka historyczna. Tekst krytykuje próby narzucania jednolitych wizji świata przez kolejne obozy władzy, proponując w zamian model 'modus vivendi'. Rozwiązanie to opiera się na budowaniu kruchych, lecz funkcjonalnych kompromisów oraz decentralizacji władzy, co pozwala na współistnienie sprzecznych systemów wartości. Analiza obejmuje również kontekst europejski, badając wyzwania dla suwerenności i integracji w obliczu różnorodności aksjologicznej państw członkowskich Unii Europejskiej, dążąc do wypracowania stabilnych mechanizmów zarządzania konfliktem.

This article provides an in-depth analysis of the Polish political and social scene through the lens of the philosophical concept of value pluralism. Drawing on the work of John Gray, the authors point to the incommensurability of goods as a source of constant tensions in areas such as the rule of law, abortion, and historical policy. The text criticizes attempts by successive ruling camps to impose uniform visions of the world, proposing instead a 'modus vivendi' model. This solution is based on building fragile yet functional compromises and decentralizing power, which allows for the coexistence of conflicting value systems. The analysis also encompasses the European context, examining the challenges to sovereignty and integration in the face of the axiological diversity of European Union member states, striving to develop stable mechanisms for conflict management.

Artykuł analizuje polski pluralizm wartości jako studium przypadku napięć między różnymi wizjami dobra we współczesnym państwie. Polska, od transformacji ustrojowej po członkostwo w Unii Europejskiej, doświadcza konfliktów aksjologicznych w obszarach takich jak aborcja, edukacja i polityka historyczna. Autor argumentuje, że próby narzucenia jednej, hegemonicznej

wizji przez kolejne rządy i opozycje prowadzą do erozji instytucji publicznych i eskalacji konfliktów społecznych. W oparciu o myśl Johna Graya, proponuje się odejście od poszukiwania uniwersalnego konsensusu na rzecz **modus vivendi** – instytucji zdolnych do zarządzania niezgodą i umożliwienia pokojowego współistnienia różnych wartości. Kluczowe jest uznanie kompromisu nie za porażkę, lecz za cywilizacyjną cnotę, oraz wzmocnienie decentralizacji i kultury politycznej opartej na negocjacjach, a nie na dążeniu do totalnego zwycięstwa. Artykuł podkreśla potrzebę mediów jako agory dla pluralizmu i zdolności Kościoła do uczestnictwa w debacie publicznej jako równoprawny partner, a nie hegemon moralny.

SŁOWA KLUCZOWE

pluralizm wartości | modus vivendi | niewspółmierność dóbr | John Gray | Konstytucja 1997 | kompromis aborcyjny | polityka historyczna | decentralizacja władzy | praworządność | aksjologia | Unia Europejska | zarządzanie konfliktem | kultura polityczna | suwerenność | jedność w różnorodności

Polska: poligon doświadczalny pluralizmu wartości

Polska stanowi niemal podręcznikowe studium pluralizmu wartości. Od wstrząsów transformacji ustrojowej lat dziewięćdziesiątych, przez akcesyjny entuzjazm i wejście do Unii Europejskiej, aż po współczesne, gorzkie konflikty o praworządność, aborcję, edukację czy pamięć historyczną – wszystkie te spory odsłaniają fundamentalną prawdę: nie istnieje jeden, wspólny ideał życia publicznego, który zadowoliłby wszystkich. Mimo to kolejne rządy i opozycje z uporem próbują narzucić własną wizję jako tę rzekomo „uniwersalną", zamiast uznać, że pluralizm jest faktem, a nie defektem.

Konstytucja 1997: mechanizm polskiego modus vivendi

Konstytucja z 1997 roku została pomyślana w logice fundamentalnego kompromisu, mając stanowić ramę dla współistnienia zwaśnionych obozów politycznych i aksjologicznych. Stąd w jej preambule znalazło się miejsce zarówno dla tych, którzy swoje wartości wywodzą od Boga, jak i dla tych, którzy ich źródła upatrują gdzie indziej. Z tej samej przyczyny przepis o małżeństwie jako związku kobiety i mężczyzny sąsiaduje z szerokim katalogiem praw i wolności jednostki. Dokument ten, choć krytykowany z niemal każdej strony, był w istocie klasycznym przykładem modus vivendi – żadna z frakcji nie zrealizowała w pełni swojej wizji, lecz dzięki temu wszyscy mogli odnaleźć się we wspólnym porządku prawnym.

Problem pojawił się jednak w momencie, gdy ustawa zasadnicza przestała być odczytywana jako gwarancja „minimum pokoju", a stała się polem bitwy o narzucenie „maksimum wartości". Gdy tylko jedna ze stron politycznego sporu zyskiwała przewagę, natychmiast podejmowała próbę traktowania konstytucyjnych postanowień jako narzędzia do realizacji własnej, partykularnej wizji dobra. Rezultatem stał się permanentny konflikt o interpretację, który paraliżuje życie publiczne. John Gray powiedziałby zapewne, że jest to dowód, iż źródłem sporu nie jest niechęć do samego prawa, lecz głęboka niewspółmierność dóbr, które konstytucja miała jedynie pomieścić, a nie ostatecznie pogodzić.

Rok 2020: koniec kompromisu aborcyjnego w Polsce

Jeśli istnieje laboratorium, w którym testuje się polską odmianę pluralizmu wartości, to jest nim bez wątpienia spór o aborcję. Tak zwany „kompromis" z 1993 roku stanowił bowiem klasyczny przykład modus vivendi – kruchego paktu o nieagresji. Żadna ze stron nie była zadowolona, lecz stworzona wówczas instytucjonalna rama pozwalała społeczeństwu funkcjonować w stanie względnego pokoju. Jego gwałtowne załamanie w 2020 roku wywołało jedynie eksplozję skumulowanego przez lata gniewu.

Doświadczenie to obnaża fundamentalną prawdę: instytucje oparte na tak kruchym rozejmie wymagają nieustannej pielęgnacji. Gdy kompromis traktuje się jako „tymczasową klęskę", a nie świadomy wybór na rzecz współistnienia, jego trwałość okazuje się jedynie iluzją. Polska lekcja jest tu wyjątkowo klarowna: tam, gdzie wartości są niewspółmierne – jak życie płodu kontra autonomia kobiety – nie istnieje żadna uniwersalna, racjonalna miara. Pozostają tylko instytucje, które potrafią rozproszyć konflikt albo go niebezpiecznie zintensyfikować.

Pamięć i edukacja: pola bitwy o polską tożsamość

Polska szkoła oraz polityka historyczna stały się dziś polami bitewnymi, na których pluralizm wartości okazuje się wyjątkowo trudny do utrzymania. Fundamentalny spór o to, czy edukacja ma kształtować „obywatela krytycznego", czy raczej „patriotę wiernego tradycji", nie może zostać rozstrzygnięty raz na zawsze. Nie jest to bowiem kwestia techniczna, lecz zderzenie dwóch niewspółmiernych wizji dobra, głęboko zakorzenionych w odmiennych tradycjach kulturowych i filozoficznych.

Podobna przepaść dzieli narracje o pamięci zbiorowej, gdzie dla jednych fundamentem tożsamości pozostaje martyrologia, dla innych zaś sukces modernizacji i integracji europejskiej. Te dwie opowieści nie są ze sobą kompatybilne, ponieważ afirmują zupełnie inne dobra: ofiarę i wierność przeciwstawione pragmatyzmowi i rozwojowi. Polityka państwa, zamiast poszukiwać modus vivendi, nazbyt często wybiera strategię dominacji,

narzucając jedną pamięć kosztem drugiej. Rezultatem jest nie tylko społeczna frustracja, ale i postępująca erozja instytucji, które miały być neutralnymi gwarantami tej kruchej zgody w niezgodzie.

John Gray: spór Polska-UE to konflikt wizji życia

Członkostwo w Unii Europejskiej otwiera kolejny teatr zmagań, w którym polski pluralizm wartości konfrontuje się z jego europejskim odpowiednikiem. Traktat o Unii Europejskiej w swoim artykule drugim wymienia bowiem pluralizm, tolerancję i niedyskryminację jako fundamenty wspólnoty. Polska, wespół z Węgrami, nie tyle odrzuca te pojęcia, ile podważa ich uniwersalistyczną interpretację, argumentując, że mogą być one realizowane w zgodzie z lokalną tradycją. Ujawnia się tu klasyczny spór dwóch porządków wolności: prawa wspólnoty politycznej do samostanowienia o własnych wartościach naprzeciw wolności jednostki do czerpania z uniwersalnego katalogu praw.

Z perspektywy Johna Graya taki konflikt jest nie tylko możliwy, ale wręcz nieunikniony. Unia Europejska usiłuje prowadzić grę wedle reguł Johna Rawlsa, poszukując „nakładającego się konsensusu", czyli wspólnej płaszczyzny dla odmiennych doktryn. Tymczasem Polska wnosi na stół fundamentalne pytanie z arsenału Graya: „A co, jeśli wasze wartości są niewspółmierne z naszymi?". Odpowiedzią nie jest ani kapitulacja i pełne podporządkowanie, ani radykalne wyjście ze wspólnoty, lecz wypracowanie europejskiego modus vivendi. Chodzi o instytucje, które niosą ciężar niezgody, tworząc ramy dla pokojowego współistnienia odmiennych tradycji przy jednoczesnym zachowaniu minimalnych standardów praworządności.

Reformy instytucjonalne: ramy dla pokojowego pluralizmu

Polska rzeczywistość dostarcza bolesnej lekcji, że pluralizm wartości nie jest teoretycznym luksusem, lecz twardym, praktycznym faktem ustrojowym. Arena debaty o Konstytucji, prawie bioetycznym, systemie edukacji czy polityce historycznej codziennie odsłania fundamentalną niewspółmierność dóbr. Każda próba narzucenia jednej, hegemonicznej wizji kończy się nieuchronnie erozją instytucji publicznych i eskalacją społecznych konfliktów, które zatruwają wspólnotę.

Dlatego właśnie polska polityka potrzebuje odwagi, by świadomie przyjąć logikę modus vivendi – sposobu na pokojowe współistnienie. Jest to postulat projektowania instytucji, które autentycznie niosą ciężar niezgody, zamiast naiwnie udawać, że on nie istnieje. To także wezwanie do uznania, że kompromis nie jest „przegraną", ale formą cywilizacyjnej cnoty. Wreszcie, oznacza to konieczny dystans wobec pokus mesjanizmu, zarówno w jego narodowej, jak i rzekomo uniwersalnej, liberalnej odsłonie.

Potrzebujemy zatem instytucji skrojonych na miarę pluralizmu, a nie ideologicznej utopii. Polska demokracja, podobnie jak wiele innych w Europie, cierpi bowiem na chroniczną chorobę: zamiast projektować ustroje zdolne zarządzać konfliktem, uparcie tworzy się takie, które mają go raz na zawsze zlikwidować. Skutek jest paradoksalny i destrukcyjny – zamiast upragnionego pokoju otrzymujemy stan permanentnej wojny domowej. To właśnie tutaj myśl Johna Graya staje się bezcennym drogowskazem. Uczy on, że kluczowym zadaniem ustrojodawcy nie jest narzucenie „jedynego słusznego modelu", lecz cierpliwe tworzenie ram, w których różne, często niewspółmierne dobra mogą bezpiecznie współistnieć.

Samorządność: tarcza chroniąca państwo przed polaryzacją

John Gray wielokrotnie podkreślał, że liberalizm modus vivendi najlepiej rozkwita w strukturach zdecentralizowanych. Im gęstsza sieć władzy skupionej w centrum, tym większa staje się pokusa narzucenia jednej, uniwersalnej wizji dobra wszystkim obywatelom. Polska, ze swoją historyczną skłonnością do silnej centralizacji, jawi się tu jako przypadek wymagający radykalnego wzmocnienia samorządów. Oznacza to więcej autonomii fiskalnej, szersze kompetencje w obszarze edukacji, zdrowia czy kultury. Nie chodzi tu bowiem wyłącznie o efektywność administracyjną, lecz przede wszystkim o wbudowanie w system polityczny bezpiecznika chroniącego pluralizm. Różne regiony mogłyby wówczas realizować odmienne modele życia społecznego, zgodnie z lokalną wrażliwością, bez przymusu uniformizacji narzucanej odgórnie. Jak pisał sam Gray: „Nie potrzebujemy jednego modelu dobrego życia; potrzebujemy mechanizmów, które pozwolą różnym modelom współistnieć".

Media i partie: katalizatory sporów aksjologicznych

Polski system partyjny stał się areną, na której celem nie jest zarządzanie niezgodą, lecz jej metodyczne eskalowanie. Partie polityczne nie postrzegają swoich oponentów jako partnerów w sporze, lecz jako wrogów, których należy wyeliminować z przestrzeni publicznej. To polityka rozumiana w duchu Carla Schmitta, sprowadzona do fundamentalnego rozróżnienia na przyjaciela i wroga. Tymczasem myśl Johna Graya podpowiada inną ścieżkę: partie powinny być agentami negocjującymi modus vivendi, czyli sztukę pokojowego współistnienia, a nie zwiastunami ostatecznej, jedynej prawdy.

Reforma kultury politycznej musiałaby zatem polegać na fundamentalnej zmianie języka – z retoryki totalnego zwycięstwa na retorykę trudnej koabitacji. Wystarczy spojrzeć na Niemcy, gdzie partie potrafią tworzyć szerokie i programowo odległe koalicje, ponieważ ich kultura polityczna opiera się na założeniu, że nikt nie posiada monopolu na rację. W Polsce, gdzie każdy kompromis natychmiast piętnuje się jako zdradę,

system produkuje nieustanne kryzysy. A przecież, jak uczy Gray, kompromis nie jest „przegraną", ale formą cywilizacyjnej cnoty.

Media z kolei stały się lustrem, które nie tyle odbija, co zniekształca rzeczywistość, powiększając różnice zamiast je oswajać. Polaryzacja, turbodoładowana przez logikę algorytmów w mediach społecznościowych, przekształca naturalną różnicę zdań w trybalizm. A przecież w logice modus vivendi mogłyby stać się one agorą dla pluralizmu – przestrzenią, gdzie odmienne głosy spotykają się nie po to, by nawzajem się nawracać, lecz by uczyć się współistnienia.

Wyobraźmy sobie media, które nie boją się zestawiać ze sobą sprzecznych interpretacji, tworząc redakcje nastawione na deliberację, a nie wyłącznie na generowanie kliknięć. W polskim kontekście ideałem mogłyby być media obywatelskie, które świadomie rezygnują z przynależności do jednego z plemion, by zamiast tego rysować mapę społecznych niezgód. Jest to zadanie karkołomne, gdyż rynek premiuje sensację, lecz bez podjęcia tego trudu demokracja nieuchronnie staje się teatrem jednego głosu.

Religia w modus vivendi: od dominacji do koegzystencji

Polska religijność, zdominowana przez Kościół katolicki, stanowi szczególny przypadek pluralizmu tłumionego. Przez dekady instytucja ta pełniła bowiem rolę hegemonicznego arbitra wartości, ale w tkance społecznej coraz wyraźniej rezonują inne głosy: mniejszości wyznaniowych, osób niewierzących czy ruchów duchowości alternatywnej. John Gray uczy nas wszak, że żadna, nawet najszlachetniejsza, wizja dobra nie jest ostateczna. Modus vivendi w sferze religii oznaczałby zatem nie tyle formalną „neutralność państwa", choć ta pozostaje kluczowa, co raczej zdolność Kościoła i innych wspólnot do funkcjonowania jako równoprawni uczestnicy pluralistycznej debaty, a nie wyłączni depozytariusze moralności. Jest to wyzwanie o fundamentalnym znaczeniu w Polsce, gdzie religia wciąż głęboko przenika system edukacyjny, kształtuje prawo bioetyczne i nadaje ton kluczowym debatom publicznym.

Gray vs. Rawls: dwie wizje nowoczesnego liberalizmu

Traktat o Unii Europejskiej w artykule 2 kreśli obraz aksjologicznego fundamentu Wspólnoty, opierając ją na wartościach godności ludzkiej, wolności, demokracji, równości i państwa prawnego. Na papierze brzmi to jak urzeczywistnienie rawlsowskiego konsensusu – katalogu uniwersalnych zasad, które wszyscy członkowie politycznej wspólnoty mają podzielać jako racjonalną podstawę współistnienia.

Problem w tym, że polityczna rzeczywistość brutalnie weryfikuje tę deklarację, pokazując, jak skrajnie odmiennie te same pojęcia są interpretowane. W Europie Północnej „równość" oznacza egalitaryzm

ekonomiczny i prawa kobiet, podczas gdy na Wschodzie to samo słowo często rezonuje z tożsamością narodową. Podobnie „państwo prawa” dla jednych jest synonimem niezależności sądów, dla innych zaś oznacza ich podporządkowanie „woli ludu”. To właśnie tutaj filozofia Johna Graya dostarcza kluczowego narzędzia: uświadamia, że nie istnieje jedna racjonalna interpretacja tych pojęć, ponieważ za nimi stoją różne, niewspółmierne dobra.

Dwie twarze tolerancji: od zgody do koegzystencji

John Gray pisał o dwóch obliczach tolerancji: jako o indyferencji, gdy pozostawiamy innym swobodę, gdyż są nam oni obojętni, oraz jako o warunku współistnienia, gdy jest ona po prostu koniecznością. Europa Zachodnia, z racji swej wielokulturowości, częściej reprezentuje to drugie, pragmatyczne podejście. Europa Środkowo-Wschodnia skłania się z kolei ku pierwszej postawie, w której tolerancja obowiązuje, dopóki nie narusza ona naszej tożsamości.

Unia Europejska staje więc przed fundamentalnym pytaniem. Czy możliwe jest zbudowanie ponadnarodowego modus vivendi, skoro lokalne wspólnoty tak odmiennie rozumieją sam fundament tolerancji? Gray odpowiada twierdząco, lecz pod warunkiem, że Unia porzuci marzenie o aksjologicznej jednorodności. Europa musi bowiem zaakceptować, że jej siłą jest różnica, a nie mozolnie budowana jednolitość.

Unia Europejska: federacja niezgód zamiast superpaństwa

Spojrzenie pozbawione iluzji każe przyznać, że Unia Europejska nigdy nie była wspólnotą jednolitej aksjologii, lecz raczej federacją opartą na zasadzie modus vivendi. Już starożytni Rzymianie znali tę formułę jako concordia discors – zgodę w niezgodzie. Laicka Francja, federalistyczne Niemcy, Polska z jej katolickim dziedzictwem czy egalitarna Szwecja – każdy z tych bytów wnosi do wspólnoty własny, odrębny zestaw wartości. Tym, co w istocie spaja ten zróżnicowany organizm, nie jest więc aksjologiczna jednorodność, lecz precyzyjnie skonstruowane instytucje zarządzania różnicą: Rada Europejska, Trybunał Sprawiedliwości, skomplikowane procedury głosowania czy fundusze kompensacyjne.

John Gray przypomina przy tym, że modus vivendi nie jest stanem ostatecznego kompromisu, lecz nieustannym procesem wzajemnego dostosowywania. Unia funkcjonuje zatem tak długo, jak długo jej mechanizmy potrafią absorbować wewnętrzne konflikty i nie dopuszczać do ich niekontrolowanej eskalacji.

Brexit stał się bolesnym dowodem porażki tego systemu – to właśnie w tym punkcie instytucje okazały się niewydolne, a wobec niemożności znalezienia modus vivendi zwyciężyła destrukcyjna logika wyjścia.

Polska i Węgry stały się w ostatnich latach symbolicznym polem testowym dla europejskiego pluralizmu. Podczas gdy Bruksela oskarża oba państwa o demontaż praworządności i łamanie fundamentalnych wartości UE, one same odpowiadają oskarżeniem o próbę narzucenia im obcej aksjologii. Spór ten nie dotyczy zatem faktów, lecz głębszej, filozoficznej niewspółmierności wartości. Pojęcie „liberalnej demokracji" dla jednej strony oznacza system instytucjonalnych gwarancji dla mniejszości, podczas gdy dla drugiej jest to przede wszystkim mechanizm zabezpieczający suwerenną wolę większości.

Myśl Graya podpowiada, że tego rodzaju spór nie posiada prostego, „racjonalnego" rozwiązania, które zadowoliłoby obie strony. Jedyną realną drogą pozostaje zatem europejskie modus vivendi, czyli powrót do instytucji, które pozwalają trwać we wspólnocie pomimo fundamentalnych różnic. Oznacza to, że zamiast podejmować misyjne próby „nawracania" niechętnych państw, Unia powinna raczej inwestować w mechanizmy negocjacyjne, które minimalizują polityczne koszty różnic. Przykładem takiego pragmatycznego narzędzia są fundusze warunkowe, które, działając jako instrument nacisku, nie zrywają jednocześnie fundamentalnych więzi.

Niewspółmierność wartości: tragizm wyboru w praktyce

Wszystko zaczyna się od pluralizmu wartości, który jest fundamentem tej myśli. To przekonanie, że w świecie istnieje wiele autentycznych dóbr wartych realizacji, których jednak nie da się ułożyć w jedną, spójną hierarchię. Pluralizm nie jest bowiem opinią czy opcją do wyboru, lecz twardym faktem antropologicznym i historycznym. Od antycznych tragedii po współczesne demokracje, ludzkość zawsze zmagała się z wielością ideałów, które konkurują o naszą uwagę i lojalność.

Z pluralizmu wprost wynika niewspółmierność wartości. Skoro istnieje wiele konkurujących dóbr, to nie ma jednej, uniwersalnej miary, która pozwoliłaby je raz na zawsze uporządkować. Nie sposób racjonalnie i ostatecznie rozstrzygnąć, czy wolność jednostki jest cenniejsza od bezpieczeństwa wspólnoty, ani czy sprawiedliwość społeczna przewyższa nienaruszalność własności. Wszelkie próby stworzenia takiej miary kończą się, jak dowodzi historia, wiarą w metafizyczne iluzje.

Niewspółmierność dóbr rodzi z kolei konflikty tragiczne, które nie są wyjątkiem, lecz regułą życia politycznego. To nie są pojedyncze dylematy, lecz sama struktura naszego istnienia, wszak w każdej epokowej decyzji i w każdym sporze społecznym wybieramy nie między dobrem a złem, lecz między dobrami, które wzajemnie się wykluczają. Isaiah Berlin nazywał to zjawisko „tragedią wolności", a John Gray uczynił z niego oś swojej filozofii politycznej.

Gdy te tragiczne konflikty przybierają postać instytucjonalną, wkraczamy w sferę rywalizujących wolności, gdzie teoria zderza się z praktyką. Wolność słowa konkuruje z potrzebą ochrony przed mową nienawiści, wolność rodziców zderza się z prawami dziecka, a wolność wspólnoty narodowej zderza się z wolnością jednostki. Te rywalizujące wolności to codzienna tkanka polityki, namacalny dowód, że niewspółmierność nie jest abstrakcją, lecz legislacyjnym i społecznym konkretem.

Powstaje zatem kluczowe pytanie: skoro pluralizm i niewspółmierność są nieusuwalne, to jak w ogóle możemy żyć razem? Odpowiedzią z pewnością nie jest overlapping consensus Johna Rawlsa, czyli wiara w istnienie jakiegoś nakładającego się konsensusu wartości. Gray demaskuje to jako utopię, która zakłada, że fundamentalnie różne dobra da się sprowadzić do wspólnego mianownika. Historia i polityczna praktyka dowodzą, że to złudzenie.

Alternatywą jest modus vivendi – nie tyle ostateczne rozwiązanie, co trwały sposób istnienia. Modus vivendi nie usuwa różnic, lecz je oswaja; nie niweluje konfliktu, lecz go instytucjonalizuje i rozprasza; nie obiecuje wiecznej harmonii, ale gwarantuje minimum pokoju. To kulturowy i polityczny mechanizm, który pozwala społeczeństwom trwać pomimo fundamentalnej i trwałej niezgody.

Na tym tle głębszego sensu nabierają dwie twarze tolerancji. W świecie pluralizmu można tolerować innych, ponieważ są nam obojętni, albo dlatego, że rozumiemy, iż bez ich istnienia sami nie przetrwamy. Gray opowiada się za tą drugą, trudniejszą wersją, gdyż tylko ona ma siłę podtrzymywania kruchej konstrukcji modus vivendi.

Całą tę architekturę myśli wieńczy idea concordia discors – zgoda w niezgodzie. To najstarsze imię pluralizmu, sięgające filozofii antycznej, które dziś powraca jako definicja dojrzałego liberalizmu. Liberalizmu, który nie jest już świecką religią ani ideologią ostatecznych prawd, lecz sztuką życia w świecie, gdzie nie ma jednej, obowiązującej melodii, a jedyną możliwą harmonią jest polifonia.

Concordia discors: nowa formuła współczesnego humanizmu

Gdyby spróbować zamknąć przesłanie Johna Graya w jednym zdaniu, brzmiałoby ono następująco: człowiek nigdy nie uwolni się od różnorodności dóbr, ale może nauczyć się z nią żyć bez wojny. Ta sentencja powinna zawisnąć nad wejściem do każdej sali sejmowej, nad drzwiami każdej szkoły i każdej redakcji. Istota liberalizmu w jego wersji modus vivendi nie polega bowiem na triumfie jednej wizji dobra, lecz na cierpliwym tkaniu wspólnoty, która nie rozpada się pod naporem różnicy.

Humanizm, którego broni Gray, jest z gruntu antymesjaniczny. Nie obiecuje, że ludzkość zmierza ku jednemu, powszechnemu ideałowi. Przeciwnie, stwierdza, że jesteśmy skazani na niewspółmierność wartości, tak jak jesteśmy skazani na śmierć i przemijanie. Nie jest to jednak powód do rozpaczy, lecz wezwanie, by żyć mądrzej, łagodniej i cierpliwiej. Jak pisał Isaiah Berlin: „Największą tragedią ludzi nie jest to, że muszą wybierać między dobrem a złem, lecz że muszą wybierać między dobrami, których nie da się pogodzić".

Wizja humanistyczna, jaka wyłania się z tej filozofii, przypomina wielki koncert. Orkiestra nie gra jednej, prostej melodii; każda sekcja ma inny rytm i inną barwę. Gdyby dyrygent kazał wszystkim grać unisono, efektem byłby nieznośny hałas. Gdy jednak pozwala każdemu głosowi wybrzmieć, z pozornego chaosu rodzi się harmonia w różnicy. Tak właśnie powinno wyglądać społeczeństwo – nie jako chóralna jednogłosowość, ale jako polifonia wartości.

W polskim kontekście oznacza to, że nie musimy się kochać ani zgadzać we wszystkim. Musimy jedynie uznać, że wspólnota polityczna to nie małżeństwo oparte na namiętności, lecz kontrakt na pokojowe współistnienie. Dopóki przestrzegamy minimalnych zasad gry, możemy hołdować różnym ideałom wychowania, religii, pamięci czy wolności. Polska stanie się dojrzałą demokracją nie wtedy, gdy zapanuje „jedna słuszna narracja", lecz wtedy, gdy nauczymy się żyć z wieloma narracjami równocześnie.

W wymiarze europejskim myśl Graya brzmi jak ostrzeżenie i zachęta zarazem. Ostrzeżenie: jeśli Unia będzie dalej próbowała narzucać jednolity kanon aksjologiczny, skończy jak każde imperium – w rozpadzie. Zachęta: jeśli odważy się być federacją różnic, może stać się wzorem dla świata, który coraz bardziej pęka wzdłuż linii kulturowych, religijnych i ekonomicznych.

Wreszcie, w wymiarze osobistym, filozofia Graya jest lekcją pokory. Uczy nas, że nasze życie nigdy nie będzie ani „czyste", ani „skończone". Zawsze będziemy rozdarci między wolnością a bezpieczeństwem, lojalnością a autonomią, tradycją a innowacją. Ale to właśnie to rozdarte życie może być piękne. Pluralizm wartości nie jest bowiem przekleństwem, lecz bogactwem. Bez niego nasza egzystencja byłaby płaska jak moneta, a nie wielowymiarowa jak mozaika.

Być może zatem największą cnotą nowoczesnego człowieka nie jest heroizm ani posłuszeństwo, lecz cierpliwość wobec różnicy. Cierpliwość wobec sąsiada, który myśli inaczej. Wobec narodu, który ma inną historię. Wobec samego siebie, targanego sprzecznymi dobrami. To cierpliwość, która nie jest słabością, lecz siłą – siłą budowania pokoju tam, gdzie wszystkie instynkty pchają nas ku wojnie.

Na końcu tej opowieści o liberalizmie i tolerancji nie stoi więc recepta na „idealny świat". Stoi raczej wezwanie: uczmy się sztuki życia w niezgodzie. To sztuka trudniejsza niż walka, bo wymaga wyobraźni, humoru i pokory. Ale to jedyna sztuka, która może ocalić człowieka w epoce, w której tak wielu z nas wierzy, że ma monopol na prawdę. Jak pisał Leszek Kołakowski: „Jeśli chcemy, by świat był mniej

nieludzki, musimy się nauczyć wytrzymywać niepewność i nie zgadzać się bez nienawiści”. To zdanie mogłoby być mottem całej filozofii Johna Graya. I testamentem humanizmu, który nie szuka jedności, lecz uczy nas żyć w wielości.

> Czy Polska odnajdzie siłę w różnorodności, budując mosty ponad przepaściami wartości, czy też skazana jest na wieczne rozdroże, gdzie każda droga prowadzi do podziału? Może właśnie w tej nieustannej debacie, w tym napięciu między różnymi wizjami, kryje się prawdziwy potencjał polskiej demokracji? Obyśmy tylko potrafili usłyszeć w tym kakofonicznym sporze harmonię polifonicznego społeczeństwa.

Inspiracje

[1] **"Two faces of liberalism"** John Gray

2000 | New Press

Angielski filozof polityczny, zainteresowany filozofią analityczną, historią idei i pesymizmem filozoficznym. Znany z krytyki humanizmu i myślenia utopijnego. W 2008 roku przeszedł na emeryturę z funkcji profesora myśli europejskiej w LSE.

English political philosopher with interests in analytic philosophy, history of ideas, and philosophical pessimism. Known for critiques of humanism and utopian thinking. Retired as School Professor of European Thought at LSE in 2008.

London School of Economics (retired)

Literatura uzupełniająca

Książki

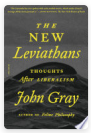
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Straw Dogs: Thoughts on Humans and Other Animals"**

John Gray

2007 | Macmillan | ISBN: 9780374270933



[2] "The New Leviathans: Thoughts After Liberalism"

John Gray

2023 | Farrar, Straus and Giroux | ISBN: 9780374609740

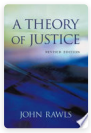
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] "Russian Thinkers"

Isaiah Berlin

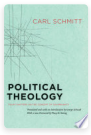
2013 | Random House | ISBN: 9780141393179



[4] "A Theory of Justice"

John Rawls

2009 | Harvard University Press | ISBN: 9780674042582



[5] "Political Theology: Four Chapters on the Concept of Sovereignty"

Carl Schmitt

2024 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226738901



[6] "Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press, USA



[7] "Agonistics: Thinking the World Politically"

Chantal Mouffe

2013 | Verso Books | ISBN: 9781781684917

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Advancing Value Pluralist Approaches to Social Policy Controversies: A Case Study of Welfare Conditionality"

Daniel Edmiston, Peter Dwyer

2023 | Journal of Social Policy

[2] "Moral impact of technologies from a pluralist perspective: Artificial photosynthesis as a case in point"

Eugen Octav Popa, Vincent Blok, Georgios Katsoukis, Cornelius Schubert

2023 | Tech Soc

[3] **"Justice as Fairness"**

John Rawls

1958 | The Philosophical Review

[4] **"The Idea of an Overlapping Consensus"**

John Rawls

1987 | Oxford Journal of Legal Studies

[5] **"The Leviathan in the State Theory of Thomas Hobbes: Meaning and Failure of a Political Symbol"**

Carl Schmitt

2008

Google Scholar

[6] **"Modus Vivendi Arrangements, Stability, and the All-Subjected Principle"**

Riccardo Emilio Chesta

2022 | Rivista Italiana di Filosofia Politica

Google Scholar

[7] **"Two Concepts of Liberty"**

Isaiah Berlin

1958

[8] **"My Correct Views on Everything: A rejoinder to Edward Thompson's 'Open letter to Leszek Kołakowski'"**

Leszek Kołakowski

1974 | Socialist Register

[9] **"The Priest and the Jester"**

Leszek Kołakowski

[10] **"Edmund Burke's Value Pluralism"**

Nadim Khoury

2022 | The European Journal of Political Theory

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: d31adcf6-63ae-4ee7-b142-d533bed91c86